

ŚWIADECTWO

Od obowiązku do przywileju - moje doświadczenie Eucharystii

Urodziłam się w rodzinie katolickiej, praktykującej, gdzie rodzice sumiennie spełniali obowiązek niedzielnej i świątecznej Mszy św. Pamiętam jeszcze Msze św. sprawowane w języku łacińskim i moje wzruszenie, kiedy uczestniczyłam po raz pierwszy we Mszy odprawianej po polsku. Rozumiałam słowa modlitw wypowiedzianych przez kapłana!

Do 38 roku życia Mszę św. traktowałam jako obowiązek, który spełniałam, aby uniknąć ciężkiego grzechu. Oddawałam Panu Bogu to, co było obowiązkowe, choć czasem zdarzały się zaniedbania, szczególnie jeśli chodzi o codzienny pacierz. Czułam jednak, że staję się coraz bardziej pusta. Docierało do mnie słowo Boże: „*Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni, (...) chcę cię wyrzucić z mych ust*” (Ap 3,15-16). Wiedziałam, że jestem letnia, ale nie wiedziałam, co zrobić, aby stać się gorącą...

Kiedy nadszedł czas Wielkiego Postu, postanowiłam dać Panu Bogu coś więcej, niż tylko to, co obowiązkowe i poszłam na Gorzkie Żale. Natrafiłam na rekolekcje ewangelizacyjne, które miały miejsce właśnie w tym czasie. Doświadczyłam na nich wspólnoty z braćmi i siostrami. Bardzo mi tego brakowało, bo w mojej dużej parafii czułam się samotna, obca, nikomu nieznaną. Przyłączyłam się do Ruchu Światło-Życie, który organizował te rekolekcje. I tak, w małej wspólnotce, zaczęło się poznawanie Boga i doświadczanie Jego miłości do mnie.

Powoli odkrywałam, że Eucharystia jest darem Bożej miłości dla człowieka, dla mnie. Jest w niej obecny żywy Jezus, który w każdej Eucharystii ofiarowuje się Bogu Ojcu za mnie, za moje grzechy. Jestem grzesznikiem i potrzebuję zbawienia, przemiany, oczyszczenia, a to wszystko dokonuje się w Eucharystii. Biorąc udział w pełni we Mszy św., przyjmuję zbawienie ofiarowane mi przez Boga. Mogę także pomagać innym, uczestnicząc we Mszy św. w ich intencji. Eucharystia to także najlepsza modlitwa, a więc powierzam w niej Bogu najróżniejsze sprawy. Zrodziło się także w moim sercu pragnienie, aby przyprowadzać innych do Chrystusa, aby pracować w winnicy Pańskiej, troszcząc się o zbawienie dusz.

Nie pracuję zawodowo, zajmuję się prowadzeniem domu dla rodziny (męża i dzieci).

Aby mieć motywację do wstawania niezbyt późno, postanowiłam codziennie uczestniczyć we Mszy św. porannej. Pomyślałam sobie, że gdybym pracowała zawodowo, musiałabym wstawać do pracy, a tak wstaję do pracy w winnicy Pańskiej. Kościół zezwala na przyjmowanie Komunii Świętej dwa razy dziennie, o ile po raz drugi przyjmuje się Ją uczestnicząc w Eucharystii. Postanowiłam korzystać z tej możliwości, aby nieść innym pomoc do zbawienia wszelkimi dostępnymi mi środkami. Miałam spore wątpliwości, czy to, co robię, podoba się Panu Bogu. Nie podobało się to mojemu mężowi i dzieciom, którzy uważali, że nie jest to normalne. Oddawałam tę sprawę Panu Bogu, także w kierownictwie duchowym.



Dziś nadal staram się uczestniczyć we Mszy św. dwa razy dziennie. Eucharystia jest największym cudem Bożej miłości i jestem Bogu wdzięczna, że mogę w nim uczestniczyć, że mam blisko do Kościoła, że zdrowie mi dopisuje. Chociaż często muszę się przełamywać, aby rano wstać, a wieczorem jestem już zmęczona, i też nie chce mi się wychodzić z domu, to nie rezygnuję z możliwości spotkania z moim Panem, Królem i Zbawicielem. Chcę przyjmować Go do swego serca, mówiąc Mu, że Go kocham, i pozwalając, aby mnie coraz bardziej upodabniał do Siebie, aby napełniał moje serce miłością, którą zaniosę innym, aby czynił ze mnie narzędzie swojej łaski.

Barbara